

KAZIMIERZ BOLIBOK ur. 1930; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Dorożkaze lubelscy
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dorożkarze lubelscy

Dorożkaze lubelscy

Przed wojną byłem dorożkarzem lubelskim. Ja jeździłem razem ze szwagrem on Wójcicki się nazywał. On raz na noc, ja raz na dzień, on na noc, na zmianę jeździliśmy po całym Lublinie. Na przykład, najwięcej to się stało pod dworcem kolejowym, bo jak przychodziły pociągi, to łapało się kursa i jeździło się. I postój był koło tego. Później na Starym Mieście też był, koło tego więzienia. Na Kowalskiej tak samo. Tutaj na Zamojskiej, koło katedry także był postój dorożkarzy. Na dorożkę to był cennik. Jak kiedyś to był cennik, od 10 do 18, zależy jaki kurs. Odkąd dokąd. Czy na Tatary, czy gdzieś. Kto, gdzie sobie zażyczył. Im dalszy kurs, to drożej trzeba było płacić. Tak samo jak i teraz taryfiarze. Czym dalej licznik wybijał, a koń licznika nie miał. Najbardziej opłacalne były kursy na Stare Miasto, tam takie ładne panienki były, woziło się je latem. Tam był najlepszy zarobek: Noworybna, Złota, na tych ulicach było najlepiej. Tam zawsze się grosza utargowało, kiedy trzeba było poczekać, to czekało się, tak jak teraz taryfiarze. Tak jak czeka, to się płaci, licznik bije, za to, że się czeka. Kiedyś były kocie łby. Nie było tak, jak dziś. Teraz można powiedzieć, że jedzie się jak po stole. A kiedyś - kocie łby. Jak jechało się, to ten koń tylko podkowy gubił, trzeba było co rusz podciągać.

Data i miejsce nagrania	2001-11-14, Lublin
Rozmawiał/a	Aneta Ogrodnik
Transkrypcja	Marta Grudzińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"